

## Średniowiecze Jacques'a Le Goffa<sup>1</sup>

L'HISTOIRE: Przyczynił się Pan do poznania, a przede wszystkim do innego widzenia tego, czym mogło być życie ludzi w średniowieczu, ich wierzenia, przyzwyczajenia, sposób, w jaki wyobrażali sobie zaświaty, a nawet ich marzenia... Przedsięwzięcie olbrzymie, jeśli wziąć pod uwagę, że w podręcznikach szkolnych średniowiecze zajmuje okres od V do XV wieku, około dziesięciu stuleci historii europejskiej. Czy jednak ta klasyczna definicja Pana zadowala? Czym jest dla Pana średniowiecze?<sup>1</sup>

JACQUES LE GOFF: Przede wszystkim okresem, któremu nazwę nadał humaniści, poczynając od XIV wieku – Petrarka był prawdopodobnie pierwszym, który użył tego określenia, stosowanego aż po nasze czasy, *medium tempus* albo *media tempora*. Chodziło o zdefiniowanie czegoś, co się zakończyło.

Ludzie okresu nazywanego renesansem postrzegali średniowiecze jako mroczny okres przejściowy pomiędzy starożytnością a ich teraźniejszością, kiedy kult literatury i sztuki odżył. Średniowiecze – w ich pojęciu było to określenie pejoratywne.

„Dewaluacja” średniowiecza pogłębiła się w XVIII wieku, gdyż ludzie oświecenia, poza swoimi wątpliwościami wobec tej wcześniejszej epoki, zarzucali jej dodatkowo zacofanie religijne i intelektualne. Najbardziej zjadliwy był Wolter: „Cała Europa marniała w tym upodleniu aż do XVI wieku”, albo: „Najwyższym stopniem brutalnego barbarzyństwa

---

<sup>1</sup> Artykuł ten został opublikowany w czasopiśmie „L'Histoire”, nr 236, październik 1999, s. 80–86.

i absurdu jest zachowywanie, przez donosicieli i katów, religii boga, którego kaci unicestwili”.

Na zakończenie Wolter dodaje: „Porównanie tamtych wieków z naszym (niezależnie od perwersji i nieszczęść, z jakimi możemy się w nim spotkać) powinno uzmysłwić nam nasze szczęście”. Niemiecki dramaturg Lessing wyznaczył punkt zwrotny w takim postrzeganiu średniowiecza: „Noc średniowiecza, zgoda! Lecz noc rozjaśniona gwiazdami!”<sup>2</sup>.

Na rehabilitację średniowiecza wypadło jednak czekać aż do romantyzmu. Przesadną zresztą rehabilitację. Chateaubriand w *Geniuszu chrześcijaństwa* zamienił gotyckie ciemności na święte tajemnice: „(...) wszystko w gotyckim kościele wiernie oddaje labirynt praw, wszystko w nim wydobywa świętą bojaźń, tajemnicę i boskość”<sup>3</sup>. Wielką zmianę w upodobaniach zapoczątkował Wiktor Hugo, który już w *Les orientales* określił średniowiecze jako „morze poezji”. Wraz z *Katedrą Najświętszej Marii Panny w Paryżu* Paryż 1830 roku, przecież „tak wspaniały”, ustąpił miejsca „gotyckiemu profilowi” piętnastowiecznego Paryża. Fascynacja osiągnęła punkt kulminacyjny w odniesieniu do katedry, „rodzaju ludzkiej twórczości (...) możnej i płodnej, niczym twórczość Boża, której wykradła, jak się wydaje, dwie cechy: różnorodność, wieczność”.

Balzac także pozostawał pod wrażeniem średniowiecznego uroku. W *Blaskach i nędzach życia kurtyzany* Lucjan de Rubempré, więziony w Conciergerie i gotowy popełnić samobójstwo, wzruszył się pięknem średniowiecznego pałacu, w którym się znajdował: „Lucjan ujrzał Pałac w jego dawnej piękności. (...) Dworzyszczę św. Ludwika ukazało się takie, jakie było niegdyś; poeta podziwiał jego babilońskie proporcje i wschodnie fantazje. Odczuł ten wspaniały widok jako poetyckie pożegnanie z cywilizowanym światem”<sup>4</sup>. W przeddzień samobójczej śmierci tak się zabawiał „przechadzką po średniowieczu”.

<sup>2</sup> Cyt. za: Ch. Amalvi, *Le Goût du Moyen Âge*, Plon, Paris 1996.

<sup>3</sup> F.R. de Chateaubriand, *Geniusz chrześcijaństwa. Wybór*, przekład i wstęp A. Loba, De Agostini Polska, Warszawa 2004, s. 250 (przekład poprawiony).

<sup>4</sup> H. Balzac, *Blaski i nędze życia kurtyzany*, przeł. T. Boy-Żeleński, Czytelnik, Warszawa 1959, s. 391.

L'HISTOIRE: Nastąpiło więc przejście z wieku ciemności do prawdziwego złotego wieku...

JACQUES LE GOFF: Owszem, i to również jest ekstrawagancja. Myślę, że to, co usiłujemy postrzegać jako prawdziwe średniowiecze, było równocześnie wiekiem ciemności i wiekiem złotym. Dodajmy – żeby już zakończyć sprawę XIX wieku! – że w dziedzinie nauczania i badań odziedziczyliśmy po nim określenie średniowiecza jako epoki trwającej od rozpadu Cesarstwa Rzymskiego i świata starożytnego, w V wieku, do triumfu humanizmu pod koniec XV wieku. Cóż za chronologiczne monstrum!

L'HISTOIRE: Zbyt rozciągnięty okres?

JACQUES LE GOFF: Zbyt albo niewystarczająco. Renesans nie był zerwaniem bezwzględnym, decydującym, jakim pragnął być: istniało długie średniowiecze, które przetrwało aż do końca XVIII wieku. Można powiedzieć, że średniowiecze zakończyło się wraz z początkiem rewolucji francuskiej i rewolucji przemysłowej!

L'HISTOIRE: Wróćmy jeszcze na chwilę do „komentatorów” średniowiecza. Wspomniał Pan o Wolterze. Czy to filozofia oświecenia okazała się najgłębiej, najradykałniej antyśredniowieczna?

JACQUES LE GOFF: Była bardzo antyśredniowieczna i najdalej zaszła w tym kierunku. Zawsze zdumiewało mnie wprowadzenie, które Leibniz napisał na początku XVIII wieku do wydania encyklopedii z początku XIII wieku. Leibniz, bibliotekarz księcia Brunszwiku, odnalazł w Wolfenbüttel ów rękopis, zadedykowany cesarzowi Ottonowi IV, pokonanemu pod Bouvines. Chcąc zaprezentować tekst, napisał więc: „Można się zastanawiać, dlaczego wydaję ten rękopis, który jest po prostu gówniany”.

L'HISTOIRE: Powiedział to po łacinie?

JACQUES LE GOFF: Tak, po łacinie, użył słowa *stercus*, nawóz. Pokazuje to, jak wulgarna stała się myśl w wieku zwanym oświeceniem – interesujący nas tekst, autorstwa Gerwazego z Tilbury, jest zdumiewający i bardzo nowoczesny, gdyż wyjaśnia, i to w XIII wieku, że tego, co nazy-

wa się „cudami” (spraw wyjątkowych, szczególnych, najczęściej cudów geograficznych), nie należy uważać za nadnaturalne i cudowne<sup>5</sup>.

Gerwazy z Tilbury powiedział nam, że to, co należy do rzadkości, jest wręcz wyjątkowe, tak samo jednak podlega rozumowi, jest możliwe do wyjaśnienia: jego tekst dowiódł, że istniała wówczas myśl prawdziwie naukowa, wysiłek zmierzający do desakralizacji postrzegania natury. Pod tym względem zaistniał on nawet jako prekursor Leibniza – może zresztą dlatego Leibniz przyjął wobec niego tak nieprzejednaną postawę?

L'HISTOIRE: Obecnie wielu mediewistów chętnie powołuje się na podejmowany już w średniowieczu wysiłek, co również prowadzi nas do Gerwazego z Tilbury, zmierzający do wyzwolenia filozofii spod jarzma teologii, „oświecenia” XII wieku... Czyżby w ramach bardzo długiego średniowiecza dało się wyodrębnić okresy krótsze, schyłku albo „odrodzenia”?

JACQUES LE GOFF: Można powiedzieć, że najpierw zaistniał renesans karoliński, polityczny, który doprowadził do wskrzeszenia cesarstwa na Zachodzie (pod rządami Karola Wielkiego, w 800 roku). Renesans ten opierał się na sile wojskowej i na możliwościach w dziedzinie kultury. Reforma pisma (wprowadzenie minuskuły karolińskiej), nowe wydanie Biblii i nauczanie gramatyki stanowiły główne punkty tej odnowy kulturalnej, która częściowo przetrwała rozkład polityczny X wieku. Dokonała się ona dzięki ludziom wykształconym, przybyłym ze wszystkich krajów chrześcijańskich (Irlandczykom, Anglosasom, Hiszpanom, Włochom, a także Francuzom i Sasom).

Istnienie tego dwunastowiecznego renesansu potwierdziła książka, która stała się wydarzeniem, autorstwa Amerykanina Charlesa Homera Haskinsa, *The Renaissance of the 12<sup>th</sup> Century*<sup>6</sup>. Przedstawioną w niej tezę ugruntowało wiele późniejszych prac dotyczących tego samego okresu. W XII wieku zaznaczyło się odrodzenie intelektualne, a także ruch od-

---

<sup>5</sup> Na temat Gerwazego z Tilbury por. A. Duchesne, *Les merveilles du royaume d'Arles*, „L'Histoire”, nr 169, wrzesień 1993, s. 86–93.

<sup>6</sup> Ch.H. Haskins, *The Renaissance of the 12<sup>th</sup> Century*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1927, wyd. nowe: Meridian Books, New York 1957.

nowy społecznej i ideologicznej, oparty na wielkim rozwoju gospodarczym. Zgadzam się z tym. Ten rozkwit w dziedzinie kultury wtopił się w ogólny rozwój społeczeństwa.

L'HISTOIRE: A jak obecnie historyk końca XX wieku scharakteryzowałby owo „prawdziwe”, bardzo długie średniowiecze?

JACQUES LE GOFF: W średniowieczu silne było dążenie do natury, pokoju, rozumu; równocześnie był to okres przemocy, szczególnie ze względu na endemiczną obecność wojny – chociaż wojna w średniowieczu, mimo że pociągała za sobą wiele zniszczeń i nieszczęść, nie kosztowała aż tak wielu ofiar w ludziach i podlegała pewnej kontroli: ludzie, teoretycy tamtej epoki, właściwie bez przerwy odwoływali się do poglądu świętego Augustyna, uznającego jedynie wojnę sprawiedliwą, to znaczy przeciwko niewiernym lub chrześcijanom niesprawiedliwym; wyłącznie panujący miał prawo wypowiedzieć lub zakończyć wojnę, co zresztą sprzyjało budowie nowożytnego państwa, poczynając od XIII wieku; poza tym nawet podczas wojny sprawiedliwej Augustyn zalecał postępować miłosiernie wobec nieprzyjaciela.

L'HISTOIRE: Był to ideał.

JACQUES LE GOFF: Owszem, i choćby to było już pozytywne, że ideał został określony i że ludzie obrali sobie za cel, by się do niego zbliżyć. Kościół miał o tym wszystkim przypominać; nie zawsze mu się to udawało, lecz zazwyczaj starał się wypełniać tę misję.

Poza tym wszystkie te poczynania umocniły władzę najwyższą w Kościele, to znaczy papieństwo: papieństwo, które rozpoczęło, lecz także uregulowało odpowiednimi przepisami wyprawy krzyżowe, i które podczas długiej, grubo ponadstuletniej wojny Francji przeciwko Anglii, od XII do XV wieku, nie mogąc zawrzeć pokoju, bezustannie podejmowało próby ustanawiania i przestrzegania trwałych rozejmów między walczącymi.

Pozwalam sobie przypomnieć, że królowie angielscy, Normanowie, a następnie Plantageneci, pragnęli w XII wieku zjednoczyć pod berłem angielskim wszystkie kraje po obu stronach kanału La Manche, których byli władcami. Francuski zamiar suwerennego przyłączenia do Korony francuskiej angielskich posiadłości na kontynencie pokrzyżował plany

angielskie. Zderzenie tych dwóch dążeń musiało prowadzić do wojny, podczas której powoli po obu stronach rozwijał się załazek poczucia narodowego. Odmienność w obyczajach dziedziczenia dynastycznego (Francuzi faktycznie, a także prawnie wykluczali kobiety z dziedziczenia tronu) pogłębiła konflikt.

„Nowożytny” struktury i uczucia, które wojna wyzwoliła, ostatecznie przewyciężyły wysiłki papieżstwa zmierzające do łagodzenia zatargów zgodnie z tradycjami chrześcijaństwa, opartymi na bezkonfliktowym współistnieniu chrześcijańskich monarchii. Przeciwnicy również niejednokrotnie widzieli korzyść w tym, by się wzajemnie oszczędzać.

Moje średniowiecze to właśnie to: w długim trwaniu historii okres wypracowywania, budowania nowożytnego świata, który w XX wieku odrzucił owo względne umiarkowanie średniowiecza wobec wojny. Średniowiecze to nasza młodość; może wręcz nasze dzieciństwo.

L'HISTOIRE: W związku z tym zacytował Pan w *Pour un autre Moyen Âge* zdumiewające zdanie Micheleta, określające średniowiecze jako „to, co w okresie niemowlęcym wykarmiło nas własnym mlekiem, co było naszym ojcem i matką, co w kołysce słodko usypiało nas swoim śpiewaniem”. Czy podziela Pan tę rozdzierającą tęsknotę? Czy dla mediewisty średniowiecze jest błogosławnym i utraconym czasem początków?

JACQUES LE GOFF: Nie, z całą pewnością nie! Z mojej strony nie ma żadnej nostalgii. Historia ewoluuje, idzie swoim torem – niekoniecznie zmieniając się na lepsze: nie wyznaję naiwnej religii postępu linearnego, lecz uważam, że powinniśmy żyć zgodnie z tym ruchem historii i że w tym miejscu, w którym się znajdujemy, i przy naszych ograniczonych środkach, powinniśmy wycisnąć na tej ewolucji nasze pozytywne piętno. Powtarzam więc, nie mam zamiaru zawracać. I nie ukrywam tego, co było w średniowieczu nie do zniesienia, co utrudniało życie. Jeśli chodzi o pracę, technikę, choroby, medycynę czy mentalność – oczywiście można ogólnie zdefiniować średniowiecze jako okres archaiczny.

L'HISTOIRE: Widać jasno, co Pan chce powiedzieć, odwołując się do materialnych wymiarów istnienia. Pod jakim jednak względem średniowieczna mentalność była archaiczna?

JACQUES LE GOFF: A więc właśnie. Poruszyliśmy delikatną kwestię. Mogę powiedzieć, że średniowiecznych mężczyzn i średniowieczne kobiety o wiele bardziej niż ludzi nam współczesnych interesowało wszystko, co irracjonalne, strach przed śmiercią i końcem świata. Jednak, ostatecznie, kiedy obserwuję wszystko, co się wokół nas dzieje...

Decydujący wpływ na średniowiecze miała myśl religijna. Biblia była na początku i pozostała ostatecznym punktem odniesienia, wyjaśniającym świat i społeczeństwo oraz regulującym kulturalne, polityczne i społeczne sposoby postępowania. To, co nazywamy „ekonomią”, ograniczało się wówczas do zasad religijnych i moralnych, skrywających coraz większą niezależność tej dziedziny działania. Właściwa cena i dobra moneta były wówczas celami, do których się dążyło. Monarchię chrześcijańską uważało się za instytucję świętą, toteż król miał przede wszystkim status obrońcy wiary. Święty, który dawał się poznać bardziej dzięki swoim cnotom niż cudom, stał się najwyższym wzorcem człowieczeństwa, nawet jeśli pojawiły się także modele mniej lub bardziej ześwieczone: człowiek dzielny, uczciwy.

Wydaje mi się, że zasadniczą różnicą między mentalnością średniowieczną a nowożytną był w średniowieczu brak poczucia (i praktyki) laickości – chociaż rozróżnienie na duchownych i świeckich odgrywało zasadniczą rolę, lecz także miało charakter religijny.

L'HISTOIRE: Myśl religijna to jednak niekoniecznie myśl irracjonalna. Religii można także użyć do celów świątliwych, humanistycznych. Nasuwa się również spostrzeżenie odwrotne, mianowicie często odnosi się wrażenie, że koniec naszego stulecia uprzywilejowuje fanatyczne, zacofane wykorzystywanie religii...

JACQUES LE GOFF: Istotnie sędzę, że wszystkie wielkie religie u początków przenikała myśl rozumna, lecz że niestety przetrwały całkiem irracjonalne ruchy religijne. I jest to zjawisko charakterystyczne dla naszej epoki – mnożą się sekty i o wiele swobodniejszy wyraz znajduje swoisty integralizm religijny, karmiący się irracjonalnością.

Pozostaje pytanie, czy ci ludzie nie są większymi fanatykami niż fanatycy z czasów średniowiecza? Może ostatecznie są: wydaje mi się, że

w średniowieczu nigdy nie ujawniło się w taki sposób owo dążenie, by dosłownie wyjaśniać święte teksty.

L'HISTOIRE: Nie w taki sposób, co to znaczy?

JACQUES LE GOFF: Obecnie cały ten integryzm, w odniesieniu do chrześcijaństwa, opiera się na Biblii jako całości, w tym także i przede wszystkim na Starym Testamencie; w średniowieczu tradycjonalizm, jeśli dawał o sobie znać, odwoływał się głównie do Ewangelii, a Ewangelia broni w pierwszym rzędzie wartości ubóstwa, braterstwa, których najpiękniejszym przykładem stał się święty Franciszek z Asyżu.

W średniowieczu radykalizm religijny polegał po prostu na chęci odnalezienia *vita vere apostolica*, „życia prawdziwie apostołskiego”; można się zgodzić, że było to podejście reakcyjne, lecz w reakcji przeciwko wypaczeniom społeczeństwa.

L'HISTOIRE: Reakcyjne i przymuszające?

JACQUES LE GOFF: Nie, bynajmniej, zresztą nowi zwolennicy często byli prześladowani, oskarżani o herezję.

L'HISTOIRE: A pod względem politycznym? W jaki sposób wniknąć w mentalność ludzi średniowiecza? Jak postrzegali oni króla, naród?

JACQUES LE GOFF: Chciałbym podkreślić raz jeszcze, że ja nie dostrzegam w tej epoce ani narodów, ani ducha narodowego. Niektórzy historycy mówili o poczuciu narodowym w średniowieczu, lecz moim zdaniem są to wyolbrzymienia, przesada, nadużycia językowe.

W średniowieczu istniały uczucia patriotyczne, dynastyczne. Joanna d'Arc czuła się związana z wieloma ojczyznami, zarówno małą, regionalną ojczyzną, jak i dużą ojczyzną budującego się państwa. Więź ta zresztą zawsze wciela się w dynastię. Największe starcia między Kapetyngami a Plantagenetami, zwolennikami Piotra Kastylijskiego a Henryka Trastamara w czternastowiecznej Hiszpanii, armaniakami a burgundczykami, Lancasterami a Yorkami (wojna Dwóch Róż) opierały się na wierności dwóm przeciwnym sobie dynastiom.

L'HISTOIRE: Próba przedstawienia, przybliżenia tego, czym była mentalność średniowiecznego człowieka, wydaje się przedsięwzięciem nie-



zwykle ambitnym. Czy nie wkracza się tutaj w dziedzinę, w której historyk dedukuje, wyobraża sobie, interpretuje?

JACQUES LE GOFF: Każdy z nas kiedyś musiał sobie zadać takie pytanie. Osobiście stawiałem je sobie, pisząc książkę o świętym Ludwiku. I, albo pod wpływem rozczarowania, albo powodowany ostrożnością, sam już nie wiem, w każdym razie od pewnego czasu odchodzę nieco od niejasnego, a powszechnie używanego pojęcia „mentalność”. Napisałem, i w dalszym ciągu uważam, że owa niejasność okazała się bardzo użyteczna, gdyż naruszyła zbyt sztywne schematy opisu i wyjaśnienia: pozwoliła wprowadzić duże zróżnicowanie w dziedzinie historii idei.

Należy badać to, w jaki sposób, w umyśle i zachowaniach przeciętnego człowieka, nabierały konkretnych kształtów poglądy, pojęcia, którymi posługiwać się mogły jedynie osoby uczone czy najwyższe kategorie społeczne. Należy próbować przybliżyć sobie struktury i zawartość myśli mężczyzn i kobiet z przeszłości. Mam wrażenie, że można do tego dojść, odwołując się do historii wartości<sup>7</sup>.

L'HISTOIRE: Jakie wartości charakteryzowałyby średniowiecze?

JACQUES LE GOFF: Przede wszystkim wierność, poczucie hierarchii, honor.

L'HISTOIRE: Czy są to wartości tworzące struktury?

JACQUES LE GOFF: Moim zdaniem tak. Są to wartości, które, w porcjach zależnych od poziomu kulturalnego każdej kategorii, odnaleźć można, mniej lub bardziej żywotne, wyraźne, na każdym szczeblu hierarchii społecznej, od góry do dołu. Wierność rozwijała się w feudalnych ramach relacji senior–wasal. Natomiast hierarchia, poza bardzo ścisłą hierarchią kościelną (księża, kanonicy, biskupi, arcybiskupi, kardynałowie, papież) stawiała suwerena (pana pana) nad zwykłym panem (gdyż idea suwerenności, związana z budową państwa, zmieniała się bardzo powoli).

---

<sup>7</sup> Na temat historii wartości por. *Du ciel sur la terre: la mutation des valeurs du XI<sup>e</sup> au XIII<sup>e</sup> siècle dans l'Occident chrétien*, w: J. Le Goff, *Héros du Moyen Âge, le Saint et le Roi*, Gallimard, „Quarto”, Paris 2004, s. 1263–1287.

Wreszcie honorem kierował się choćby Jan II Dobry, który jako więzień Anglików w Londynie został zwolniony na słowo w ramach wymiany zakładników i dobrowolnie wrócił do więzienia, kiedy księżę andegawęński, jeden z tych zakładników, zbiegł. Te różnorodne uczucia w sposób bardzo złożony dawały o sobie znać u uczestników wojny stuletniej<sup>8</sup>.

L'HISTOIRE: Po średniowieczu, mediewista... Stworzył Pan szkołę. Ale Pan sam czym jest spadkobiercą? Co Pana skłoniło do tak dogłębnego zainteresowania się średniowieczem?

JACQUES LE GOFF: Bardzo wcześnie nabrałem chęci, by uczyć, może dlatego, że mój ojciec był nauczycielem – angielskiego. Ja chciałem uczyć historii. Dlaczego? Nie potrafiłbym tego wyjaśnić. Mogę tylko powiedzieć, że zamiar ten skryształizował się już w czwartej klasie, mogłem mieć wówczas trzynaście lat, czyli mniej więcej w 1936 roku: akurat tego roku, kiedy program szkolny przewidywał średniowiecze, miałem wspianego nauczyciela historii, Henriego Michela, późniejszego wybitnego specjalistę od drugiej wojny światowej; w tym samym roku, idąc zresztą za radą ojca, zacząłem czytać książki Waltera Scotta; szczególnie upodobałem sobie *Ivanhoe*. Czwartą klasę ukończyłem już ze świadomością mego powołania mediewisty.

L'HISTOIRE: Co tak się Panu spodobało w *Ivanhoe*?

JACQUES LE GOFF: Nie chwając się, mogę chyba powiedzieć, że poza wartościami literackimi powieści urzekło mnie tło polityczne: Sasi, Normanowie, przeciwieństwo ludów, nadające sens historii; poza tym raczej sympatyczna obecność Żydów, znaczenie monarchii i ten wielki średniowieczny temat dobrego i złego króla – Ryszarda Lwie Serce i Jana bez Ziemi – a poza tym życie, barwy, miejsca, jarmark, turniej...

---

<sup>8</sup> Dzisiaj powiedziałbym raczej, że są to wartości przede wszystkim arystokratyczne. Por. G. Duby, *The diffusion of cultural patterns in feudal society*, „Past and Present” 1968, nr 39, s. 1–8; przedruk w: *La société chevaleresque*, w: G. Duby, *Qu'est-ce que la société féodale?*, Flammarion, „Mille et une Pages”, Paris 2002, s. 1197–1205. Zob. też: idem, *L'histoire des systèmes de valeurs*, w: *Histoire entre ethnologue et le futurologue* (kolokwium w Wenecji, 1971), Mouton, Paris 1972, s. 251–263.

Kiedy po wojnie przyjechałem do Paryża, ponieważ pasjonowałem się kinem, ostatecznie urzekły mnie hollywoodzkie filmy według powieści Waltera Scotta: to są wspaniałe dzieła.

L'HISTOIRE: Po tym nieco uczuciowym, a także estetycznym okresie czy miał Pan mistrzów, którzy wskazali Panu, jak należy pracować nad średniowieczem?

JACQUES LE GOFF: Miałem mistrzów, lecz dość późno: czułem się bardzo rozczarowany (było to jedno z moich większych rozczarowań), kiedy zrozumiałem, czym, poza nielicznymi wyjątkami, było nauczanie na Sorbonie w latach 1945–1950 – abstrakcja, erudycja, całkowicie jałowe!

Na szczęście w 1950 roku, kiedy zdawałem egzamin na docenta, przewodniczącym komisji został mianowany Fernand Braudel, niedawno przeniesiony prosto z nowo utworzonej VI sekcji w École pratique des hautes études (nauki ekonomiczne i społeczne) do Collège de France, skąd Lucien Febvre odszedł na emeryturę. Zwrócił się on w sprawie średniowiecza do wspaniałego historyka, Maurice'a Lombarda, który mnie prawdziwie zafascynował. Maurice Lombard miał szeroką wizję historii, zakładającą, że historia wiąże się z przestrzenią, że staje się w różnych miejscach, na różnych terytoriach, wzdłuż dróg, koncentrując się w pewnych punktach węzłowych, w mieście, pałacu... To był cudowny człowiek.

Poza tym oddawałem się lekturze książek autora, którego niestety osobiście nie znałem, lecz który zawsze był dla mnie wzorem, moim punktem odniesienia: Marca Blocha.

L'HISTOIRE: Kiedy zaczął Pan czytać jego książki...

JACQUES LE GOFF: To był prawdziwy szok, doznałem wielkiego wzruszenia. Studiowałem wówczas w École normale i moi wykładowcy, gdy ktoś wymówił przy nich słowo *Annales*, przybierali drwiący wyraz twarzy. A ja nagle odkryłem, że można wyobrazić sobie uprawianie historii globalnej, pełnej, historii mentalności. I to bardzo konkretnie: czytając Marca Blocha, dowiedziałem się, jak uprawiane były pola, pola otwarte i pola obsadzone rzędami drzew; i w jaki sposób technika towarzyszyła zmianom w gospodarce wiejskiej; i jak relacje międzyludzkie – podstawa feudalności – daleko wykraczały poza proste ustalenia... A poza tym

Marca Blocha cechowała troska, którą chwalebnie potrafił udokumentować swoim życiem, o ciągłe przechodzenie od historii przeszłej do historii terażniejszej i odwrotnie, i takie podejście uznałem za fundamentalne.

Wreszcie dość późno odkryłem arcydzieło Marca Blocha, jego najbardziej pionierską książkę, *Krółów cudotwórców*, napisaną w 1924 roku, studium zarazem ideologiczne, polityczne, jak i bardzo materialne; to naprawdę rodzaj przygody, epepei ciała, której towarzyszy nadzwyczajna analiza dotykania skrofułów, rytuału składającego się na istotę monarchii francuskiej.

Od XI wieku królowie z dynastii Kapetyngów usiłowali rozpowszechnić przekonanie, że otrzymali od Boga cudowny dar uzdrawiania mężczyzn i kobiet cierpiących na skrofuły, obrzmienie gruczołów, zidentyfikowane jako objaw zapalenia węzłów chłonnych na tle gruźliczym, poprzez dotykanie zaatakowanych części ciała. Dar ten został ostatecznie uznany w XIII wieku i królowie Francji uzdrawiali przez dotyk z gruźlicy węzłów chłonnych, od Ludwika Świętego aż po Ludwika XVI (Karol X usiłował przywrócić cudowny obrzęd). Gest ten utożsamiał królów Francji z cudotwórcami, królami-magami. Ta cecha świętości, w połączeniu z funkcją, była w rzeczywistości wartością koronującą, cnotą, na której opierał się prestiż królów oraz ich prawomocność.

Marc Bloch uwypuklił w ten sposób znaczenie faktu, że święty gest mógł nadawać niezwykłą rangę monarchom, którzy znajdowali w nim uprawomocnienie swego tytułu *rex christianissimus*, króla arcychrześcijańskiego. Teza ta, jednogłośnie przyjęta przez historyków, od 1924 roku określała nowe kierunki historii politycznej.

Oprócz narodzenia, prawa, powszechnie przyjętych obrzędów religijnych (koronowanie królów, z którym wiązało się dotykanie skrofułów), wiara w moc ucieleśnioną w geście potwierdzającym świętą naturę króla stała się zjawiskiem znaczącym, wymykającym się historii „pozytywistycznej”. Książka Marca Blocha wzywała do gruntownej odnowy historii tradycyjnej, do zastąpienia jej antropologią historyczną. Symbolika – podobnie jak, wkrótce potem, mentalność, przeobrażenia wierzeń – stała się koniecznym elementem polityki.

Dla historii politycznej stanowiło to prawdziwą rewolucję: jeszcze dzisiaj polityka daje się pojąć przez pryzmat symboliki, ceremoniału. Jak zrozumieć sowiecki komunizm bez rozumienia jego obrzędowości?

L'HISTOIRE: Ponieważ mowa o komunizmie, a Pan wspomniał o podzielanej z Markiem Blochem trosce wiązania przeszłości i terażniejszości, proszę powiedzieć, czym tłumaczy Pan swoje przywiązanie do Europy Wschodniej? Czy wpłynęło ono ożywczo na pańską pracę historyka czy też odwrotnie – było przez nią ożywiane?

JACQUES LE GOFF: Przywiązanie to ma przede wszystkim podłoże bardzo osobiste: moje pierwsze prace badawcze prowadziłem w Pradze, w chwili sowieckiego przewrotu zimą 1947–1948 roku. A następnie pojawiła się Polska, która jest moją drugą ojczyzną. Po raz pierwszy odwiedziłem Polskę w 1959 roku, wysłany przez Fernanda Braudela w celu nawiązania kontaktów z polskimi historykami; poznałem wówczas mego wielkiego przyjaciela, Bronisława Geremka, i moją żonę, którą poślubiłem w Warszawie w 1962 roku.

Przypomnijmy, że Bronisław Geremek był, w perspektywie najpierw marksistowskiej, a następnie w kontekście mniej ideologicznym, wybitnym specjalistą od spraw ludzi wykluczonych poza nawias średniowiecznego społeczeństwa. Opublikował pierwszą książkę o pracownikach najemnych wśród rzemieślników paryskich w XIII–XV wieku, następnie syntezę o ludziach marginesu w średniowiecznym Paryżu w tym samym okresie i wreszcie kolejną wielką pracę, *Litość i szubienica: dzieje nędzy i miłosierdzia*<sup>9</sup>.

W swoim historycznym podejściu połączył on historię gospodarczą i historię społeczną, historię ideologii, historię mentalności i wrażliwości oraz historię kultury. Ostatecznie zerwał z komunizmem w 1968 roku

---

<sup>9</sup> B. Geremek, *Le salariat dans l'artisanat parisien aux XIII–XV siècles*, Mouton, Paris–La Haye 1968; idem, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV–XV w.*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2003; idem, *Litość i szubienica: dzieje nędzy i miłosierdzia*, Czytelnik, Warszawa 1989; idem (red.), *Kultura Polski średniowiecznej XI–XV w.*, Wydawnictwa Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1997.

i stał się jednym z czołowych opozycjonistów wobec ustroju, a także jednym z inspiratorów ruchu Solidarność oraz głównym doradcą Lecha Wałęsy. Przyczynił się do osiągnięcia kompromisu między Jaruzelskim a opozycją w 1989 roku. Obecnie jest ministrem spraw zagranicznych Polski<sup>10</sup>, ministrem, który nie zapomniiał, że jest historykiem oraz że historia średniowieczna może wyjaśniać historię współczesną i współczesne działania.

Poza tymi więziami osobistymi, a więc konkretnymi wydarzeniami, czuję zainteresowanie dla świata słowiańskiego, który wydaje mi się bardzo ważną częścią składową Europy. Toteż jestem wręcz ogarnięty ideą prozelityzmu na rzecz jedności europejskiej... Nie wiem, jak moglibyśmy wyobrazić sobie budowanie Europy bez tak zwanych krajów wschodnich.

L'HISTOIRE: Niedawno ukończył Pan biografię Ludwika Świątego. Jakie będzie Pana następne dzieło?

JACQUES LE GOFF: Poza słownikiem rozumowanym średniowiecznego Zachodu<sup>11</sup> przygotowuję pracę, która będzie po trosze moim średniowieczem w obrazach, złożonym z dwustu reprodukcji, wszystkich pochodzących z kart pocztowych z mojego zbioru, a uporządkowanych w kilku blokach tematycznych i opatrzonych komentarzem<sup>12</sup>.

Zamierzam także opublikować tekst, o którym wspomniałem w *Świątym Ludwiku: ordo*, to znaczy opis ceremoniału koronacji królów Francji w Reims, wprowadzonego w połowie XIII wieku i prawdopodobnie przeznaczonego dla Ludwika Świątego. Opatrzona komentarzem publikacja tego wyjątkowego dokumentu – seria ukazujących różne etapy koronacji osiemnastu miniatur, które, mamy nadzieję, ukażą się w faksymilach – byłaby dziełem Érica Palazza, specjalisty od ikonografii i liturgii, Jeana Claude'a Bonne'a, historyka sztuki, oraz moim – zająłbym się przede

---

<sup>10</sup> Bronisław Geremek był ministrem spraw zagranicznych RP od 31 października 1997 r. do 30 czerwca 2000 r. (przyp. red.).

<sup>11</sup> J. Le Goff, J.-Cl. Schmitt, *Dictionnaire raisonné de l'Occident médiéval*, Fayard, Paris 1999.

<sup>12</sup> Książka została opublikowana pod tytułem *Un Moyen Âge en images*, Hazan, Paris 2000.

wszystkim ideologią polityczną, której wyrazem jest ten obrzęd i te miniatury.

Chodzi tutaj o istne zwierciadło książąt w obrazach, a także o zilustrowanie obrzędu przejścia: relacje między królem i Bogiem, królem i duchowieństwem, przysięgi, które czynią z króla prawdziwego króla kontraktowego, wykorzystanie przestrzeni i architektury, związek między pasowaniem na rycerza, koronacją i sakrą, przekazanie insygniów królewskich, *regalia*, obecne osoby, znaczenie gestów, ruchów, przemieszczeń, użycie kolorów<sup>13</sup>...

L'HISTOIRE: W tym miesiącu ukáže się pańska książka o świętym Franciszku z Asyżu. Po Ludwiku Świętym święty Franciszek... Jeszcze jedna biografia?

JACQUES LE GOFF: Wiele osób śmiało się ze mnie z powodu Ludwika Świętego: a więc on teraz pisze biografię! Pomysł napisania biografii świętego Franciszka sięga 1960 roku. Ogólnie, o czym wspomniałem we wstępie do *Świętego Ludwika*, przedsięwzięcie to wpisuje się w zasadnicze podejście ruchu Annales, zmierzające do przedstawiania przedmiotów globalizujących, to znaczy pozwalających ogarnąć cały okres i wszystkie jego problemy. Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej globalizującego niż jednostka, a tym bardziej jednostka o pewnym znaczeniu, zajmująca pewną przestrzeń społeczną?

Poza tym interesować się jednostką to znaczy również wziąć pod uwagę jej istnienie w wymiarze fizycznym, a wspomniałem już o tym, jak duże znaczenie ma dla mnie obecność ciała. Tak się składa, że te dwie postacie to były osoby poważnie chore, chociaż nie z tego względu je wybrałem. Franciszek od młodości do śmierci cierpiał na chorobę oczu (pod koniec życia prawie całkiem oślepl) i chroniczne dolegliwości przewodu pokarmowego. Ludwikowi natomiast doskwierały choroby chroniczne:

---

<sup>13</sup> Tekst oraz ilustracje zostały opracowane w ramach GAHOM – Obrazy Grupy antropologii historycznej średniowiecznego Zachodu, której pracami kieruje Jean-Claude Schmitt w Wyższej Szkole Nauk Społecznych. Praca została opublikowana, we współpracy z Marie-Noël Colette, w odniesieniu do muzyki, pod tytułem *Le sacre royal à l'époque de Saint Louis*, Gallimard, „Le temps des images”, Paris 2001.

róża<sup>14</sup> z nawrotami w prawej nodze oraz malaria, zwana wówczas „trzęsiaczką”, poza tym padał on ofiarą okazjonalnych epidemii: dyzenterii po kampanii 1242 roku przeciwko Anglikom na zachodzie Francji i, podczas wyprawy krzyżowej w Egipcie, „choroby zębów” (to znaczy szkorbutu) oraz tyfusu, który spowodował jego śmierć w Kartaginie, podczas drugiej wyprawy krzyżowej. Swoją drogą, nawet dość umiarkowane praktyki ascetyczne, którym oddawali się obaj święci, pogarszały ich i tak już zły stan zdrowia. Ciało jest stale obecne w tekstach, które ich dotyczą, a nawet odgrywało ważną rolę w ich mentalności i duchowości: obaj wyrażali zarówno pewną pogardę wobec niego (poprzez praktykowaną ascezę), jak i wielkie poszanowanie – w *Pieśni o bracie słońcu* święty Franciszek mówił o swoim „bracie cieple”<sup>15</sup>.

A więc tak, zdecydowanie jestem biografem, gdy należy napisać biografię postaci, która skupiała wokół siebie społeczeństwo swojej epoki i stała się ucieleśnieniem jego znamiennych cech charakterystycznych, równocześnie je wyolbrzymiając.

(Rozmawiała Véronique Sales.)

---

<sup>14</sup> Infekcyjna, zakaźna choroba skóry, charakteryzująca się występowaniem czerwonego, bolesnego placka i obrzękiem.

<sup>15</sup> Niedawno, wraz z Nicolasem Truongiem, opublikowaliśmy esej o *Historii ciała w średniowieczu*, przeł. I. Kania, Czytelnik, Warszawa 2006.